

Roman Pollak

Suum cuique : sprawa autorstwa "Pokuty w kwartanie"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 48/4, 531-540

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ROMAN POLLAK

SUUM CUIQUE

SPRAWA AUTORSTWA „POKUTY W KWARTANIE“

Żmudne, ale niestety nie doprowadzone do końca studia Wiktora Weintrauba, zmierzającego do krytycznego wydania liryki Andrzeja Morsztyna¹, wykazały całą gmatwaninę bałamuctw, omyłek i dowolności różnych wydawców, przypisujących poszczególne utwory raz jednemu, to znów drugiemu czy trzeciemu Morsztynowi, Naborowskiemu lub Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu.

Rejestrację niewątpliwych utworów Andrzeja Morsztyna mogłoby ułatwić przede wszystkim dotarcie do autografów i stwierdzenie ich autentyczności. W wyniku swoich żarliwych kwerend zanotował Weintraub, że żaden ze znanych mu odpisów nie jest autografem poety, czego dowodzi porównanie pisma z oryginałami listów z Archiwum Radziwiłłów². Ale — jak się okazuje — nie zdołał on dotrzeć do niektórych rękopisów zawierających utwory tego autora. Jednym z powodów było i jest nadal to, że ewidencja zawartości staropolskich kodeksów rękopiśmiennych wciąż jeszcze niedomaga. Katalogi rękopisów zwykle sumarycznie tylko wymieniają utwory anonimowe, co okazuje się szczególnie dotkliwe w związku z takimi właśnie autorami, jak Morsztynowie lub Stanisław Herakliusz Lubomirski. Sąsiedztwo anonimowych utworów i umieszczenie ich w jednym kodeksie stanowić może wskazówkę pożądaną w kwerendach. A takich właśnie wskazówek zbyt mało zdobywa poszukiwacz utworów Andrzeja Morsztyna, odpisywanych najczęściej bez oznaczenia autora. Wobec anarchii panującej w naszym życiu literackim co najmniej od poł. XVII w. przez całe stulecie — staranne zbieractwo

¹ W. Weintraub: *Ze studiów nad rękopisami Andrzeja Morsztyna*. Kraków 1935. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU. T. 39, nr 2, s. 12—16. — *Andrzej Morsztyn i jego wydawcy*. Pamiętnik Literacki, XXXII, 1935, s. 240—260.

² Weintraub, *Andrzej Morsztyn i jego wydawcy*, s. 240

Jakuba Teodora Trembeckiego było wprost opatrnościowe. Ale ono nie mogło wystarczyć ani powetować straszliwych strat i zaniedbań.

Najbardziej „spolegliwe“ rękopisy z wierszami Andrzeja Morsztyna to dwa rękopisy ossolińskie: 599, zawierający *Lutnię*, oraz 5888 — z *Wirydarem poetyckim* Trembeckiego, którego obecnie we Wrocławiu nie znajdujemy. W obu tych rękopisach daremnie jednak szukać *Pokuty w kwartanie*.

Od roku 1844, kiedy to Komierowski umieścił ją wśród Morsztynowych utworów, aż dotąd autorstwo jej nie budziło żadnych zastrzeżeń ze strony tych, którzy się tym poetą bliżej zajmowali. Nikogo też nie zainteresowało sąsiedztwo tego wiersza z utworami innego pióra. Nie zestawiano również dokładniej odmianek tego właśnie tekstu w różnych odpisach. Jeden Seredyński wynotował różnice między wydaniem Komierowskiego a wersją w rękopisie PAU 979³.

Nasuwa się zasadnicze pytanie, czy autorstwo Morsztyna w którymkolwiek z dawnych odpisów tego wiersza jest wyraźnie oznaczone. W rękopisie Komierowskiego znajdowały się „poezje Morsztyna i współczesnych“, przy czym wydawca powiada:

Poezje współczesnych porozrzucane są w części początkowej i końcowej sklejanego później dowolnie rękopismu i odróżniają się wymienieniem dokładnym nazwiska autora w części tytułowej każdej pojedynczej sztuki⁴.

Z tej mieszaniny wyodrębnił wydawca grupę wierszy religijnych, a wśród nich i *Pokutę*, gdzie obok tytułu nie było nazwiska autora, była natomiast data 1678. Seredyński zanotował, że w rękopisie PAU 979 po kilku utworach Stanisława Herakliusza Lubomirskiego „pod niewłaściwym tytułem *Sonet w kwartannie* jest wiersz Morsztyna, w wydaniu poznańskim zatytułowany *Pokuta w kwartannie*“. Mimo że w rękopisie tym jedynie w liście poetyckim *Do JM Pana Sobieskiego* umieszczono nazwisko Morsztyna jako autora — a *Pokuta* jest tu również anonimowa — Seredyński przyznał ją wprost Morsztynowi idąc w tym za Komierowskim. Przysądza on również temu poecie różne inne utwory — na tej

³ *Andrzeja Morsztyna niewydane poezje*. Objął wstępem i uwagami Władysław Seredyński. Kraków 1875, s. 109—111. Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego AU. T. 2.

⁴ Z. Morsztyn, *Poezje*. Z starego rękopismu pierwszy raz staraniem prywatnym wydane. Poznań 1844, s. XXII.

kruchej podstawie, że „zupełnie tchną atmosferą poetyczną Morsztyna“⁵, albo też dlatego, że dopatruje się w nich „tego samego sposobu zwrotów i romantycznego charakteru, nie innego jak w jego erotykach“⁶.

W rękopisach: Czart. 1888, Kras. 827 — nigdzie nazwiska Morsztyna Weintraub nie znalazł, a mimo to nie wahał się przysądzić mu poszczególnych utworów, bo i dla niego rozstrzygającym kryterium było to, że

inedita te znajdują się między znanymi już skądinąd wierszami Morsztyna, a kopista miał zwyczaj przepisywać utwory jednego autora razem. [...] łączy je z tamtymi wierszami charakterystyczna dla Morsztyna tematyka i jego charakterystyczne chwytły stylowe (nagromadzenia, przeciwstawienia i przenośnie, starannie przygotowana pointe'a), a wreszcie ich wielka elegancja i zgrabność⁷.

Czy na podstawie wyżej wymienionych cech także *Pokuta w kwartanie*, odnajdywana po rękopisach jako utwór anonimowy w towarzystwie wierszy przyznawanych Morsztynowi oraz innym autorom, może być bez zastrzeżeń temu właśnie poecie przysądzona?

Od utworów jemu przypisywanych odbiega ona uderzająco wprost swoją tematyką jako przejmująca spowiedź skruszonego grzesznika, który bierze na siebie niemal wszystkie przestępstwa wymienione w dekalogu. Porębowicz uznaje ją za „najpiękniejszy utwór Morsztyna“⁸. W całej staropolskiej poezji nie znajdziemy takiego wyznania własnych czy też urojonych tylko przewin. Miejscami przypominają się wersety *Mojej pieśni wieczornej* Kasprowicza.

Pokutnicza atmosfera samobiczowania, zapamiętałe jakieś kajańnię się w prochu, a następnie (gdzieś mniej więcej od połowy utworu, tj. od setnego wiersza) pokorne, jęśliwe błaganie o zmiłowanie — to akcenty w zasadzie obce Morsztynowej twórczości. Muza jego jak zaczarowana krąży najchętniej wśród rozkosznych ogrodów Armidy, a zasadniczo stroni od wszelakich tchnących ascezą pustkowi.

Wprawdzie takie jaskrawe przeciwieństwa, takie zaskakujące czytelnika niespodzianki są wcale częstym zjawiskiem w ówczesnej, barokizującej literaturze, ale wyrzekłby się Morsztyn samego siebie,

⁵ *Andrzeja Morsztyna nie wydane poezje*, s. 101.

⁶ *Tamże*, s. 112.

⁷ Weintraub, *Ze studiów nad rękopisami Andrzeja Morsztyna*, s. 14.

⁸ E. Porębowicz, *Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej*. Kraków 1893, s. 86.

zapałby się wpięrow swej poetyckiej natury, zanim by coś podobnego mógł ze siebie wykrztusić. Chyba tylko *in articulo mortis*, pod koniec życia, w chwili wielkiego załamania się. Ale czyżby wtedy właśnie chwycił za pióro i skrucę swoją wierszami wyrażał?

Nasuwa się domysł, że albo jest to przekład jakiegoś nieznanego oryginału, albo też utwór mylnie przypisywany temu właśnie poecie.

Gdybyśmy nawet za niewątpliwie Morsztynowe płody uznali te wiersze religijnej treści, które w dotychczas wydanych zbiorach jego utworów zestawia się w odrębną grupę, to i w nich trudno się doszukać jakiejś łączności z *Pokutą w kwartanie*. Tendencją ku kwiecistości i konceptyzmowi tchnie tam bowiem zarówno *Słup biczowania*, przeciwstawiający kolumny Heraklesa, Trajana i Antonina Chrystusowemu słupowi, jak i ten łańcuch porównań w utworze złożonym z 21 czterowierszowych zwrotek, gdzie odmalowano udręczenia Chrystusa w Ogrojcu⁹, jak wreszcie wiersz zestawiający jego urodzenie z urodzinami Minerwy, Heleny, Adonisa, a nawet Wenery¹⁰. Zasługuje tu na podkreślenie następująca uwaga Tytusa Świderskiego:

Ilekoć Morsztyn w religijnych swoich utworach zastanawia się nad jaką tajemnicą wiary, więcej pracuje w nim myśl, która się wyraża w szeregu obrazów i porównań, nie zawsze właściwych i nie zawsze pięknych, ale uczucia, ale wiary, ale szczerzej i prostej pobożności — tego nie masz tam wcale¹¹.

Jak wykazał Porębowicz, te religijne wiersze nie są wcale oryginalne — to przeważnie przekłady lub przeróbki z *Divozioni* Mariniego¹². Natomiast *Pokuta w kwartanie*, prosta w budowie wersyfikacyjnej, pisana w 11-zgłoskowcach parami rymowanych (5+6), uderza swą bezpośredniością, poczuciem winy wyznawanej bez ob-

⁹ W rękopisie Jana Komierowskiego, na którym oparto się poznańskie wydanie poezji Morsztyna z r. 1844, czytał ten utwór — a także inne wiersze religijnej treści, których do wydania z r. 1844 nie włączono — Tytus Świdorski (zob. *Jędrzej Morsztyn*. Studium literackie. Przewodnik Naukowy i Literacki, VI, 1878, t. 6, s. 802, przypis).

¹⁰ Wiersz ten, jak wzmiankuje Świdorski (*op. cit.*), znajdował się również w rękopisie Komierowskiego. Opublikowany został pt. *Na toż* w wyd.: J. A. Morsztyn, *Wybór poezji*. Opracował i wstępem zaopatrzył Jan Dürr-Durski. Warszawa 1949, s. 137—140. Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, 49.

¹¹ Świdorski, *op. cit.*, s. 1013.

¹² Porębowicz, *op. cit.*, s. 76—78.

słonek, bez „poetyckich przysad“ i mitologizujących floresów. Nie dosłuchał się tu żadnych pogłosów Mariniego Porębowicz¹³. Mógłby się raczej dosłuchać echa wersetów biblijnych, księgi Hioba czy Eklezjasty — jakże od Morsztyna dalekich.

Tematyka *Pokuty* przemawia przeciw autorstwu Morsztyna. Właściwe temu autorowi „chwyty stylowe“ będzie można natomiast określić dopiero po gruntownym przebadaniu jego języka i stylu — w odróżnieniu od języka i stylu innych wybitniejszych poetów tegoż okresu. Ale na to przyjdzie jeszcze poczekać.

Już teraz jednak można w tej sprawie rzucić kilka uwag. Twórczość Andrzeja Morsztyna wiąże się ściśle z poezją włoską doby baroku, z Tassem (spolszczenie *Amintasa*), a zwłaszcza z Marinim. Porębowicz ukazał całą aparaturę marinistycznej manieri, jej stylistyczne cechy, które Morsztyn sobie przyswoił w takiej mierze, jak żaden inny ze staropolskich poetów.

Na tych włoskich wzorach, na Tassie (*Piram i Tyzbe*), na Marinim (*Orfeusz*) kształcił się Stanisław Herakliusz Lubomirski, młodszy o lat 30 od Morsztyna, z którego twórczością z doby jej rozkwitu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych łatwo się mógł zapoznać¹⁴. Wszakże Morsztyn pozostawał w bliskich stosunkach z ojcem Stanisława, hetmanem Jerzym, i posyłał mu swoje utwory. Rozczytywał się też w nich jego syn jako początkujący rymotwórca i spośród polskich poetów nie kogo innego, ale właśnie Andrzeja Morsztyna, najprzedniejszego u nas marinistę, obrał sobie za mistrza, a — być może — i za pierwszego „uznawcę“ swej młodszej twórczości. A jeśli tak się rzeczy mają, to poetycki rodowód Lubomirskiego, tak Morsztynowi bliski, tłumaczy nam w pewnej mierze podobną manierę stylistyczną, wyjaśnia podobne „chwyty stylowe, nagromadzenia, przeciwstawienia i przenośnie“, potoczność i gładkość wiersza, używanie tychże form wierszowych.

Wobec tego w niejednym rękopisie z końca XVII i z XVIII w., w niejednej szlacheckiej sylwie przepisywano *promiscue* wiersze obu tych poetów, zwłaszcza że tak często nie miały oznaczonego autora. Przecież nawet Józef Jędrzej Zatuski uległ sugestii podo-

¹³ *Tamże*, s. 86: „taka [w tym psalmie] surowość, taka powaga, taka żarliwość gorąca [...], że ani razu nie próbuje kunsztownej metafory, ani stara się Bogu-Mścicielowi misternym pochlebić konceptem, jak to czynią seicentyści“.

¹⁴ W *Rozmowach Artaksesa i Ewandra* (dyskurs o stylu) ponad wszystkich nowoczesnych poetów stawiał Mariniego, podziwiał jego poemat *Adone*, na drugim miejscu umieścił Tassa.

bieństw między *Muzami* Morsztyna i Lubomirskiego i na rękopisie (Pol. F. XVI, 18) umieścił własnoręczną notatkę przyznającą autorstwo tego zbioru Morsztynowi, co następnie trzeba było sprostować na rzecz Lubomirskiego. W rękopisach: kórnickim 488 i PAU 979 — to pomieszczenie rzuca się w oczy.

W ten sposób można wyjaśnić tę łatwość „przewłaszczenia“.

Od połowy XIX w. zaczęto zajmować się bliżej dorobkiem Andrzeja Morsztyna, wyławiać jego utwory z rękopisów, poświęcać mu mniejsze i większe studia. To zainteresowanie wyraziło się w kilkakrotnym wydaniu jego poezji i przekładów, a pod koniec stulecia pierwszorzędne studium poświęcił mu Porębowicz. Równocześnie jednak aż do wystąpień Brücknera¹⁵ w zapomnieniu i zaniedbaniu znajdował się dorobek Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Jakżeż więc łatwo mogły ulec „przewłaszczeniu“ jego utwory z Morsztynowymi po różnych rękopisach sąsiadujące, nazwiskiem autora nie oznaczone, a wykazujące jakąś większą artystyczną wartość. Wielbiciele talentu Morsztyna gotowi byli bez większych skrupułów i z całą skwapliwością na jego rzecz je zagarnąć. A takim właśnie „smakowitym kąskiem“ okazała się *Pokuta w kwartanie*. Sugestię Morsztynowego autorstwa narzucił już Jan Komierowski i odtąd przyjmowali ją wszyscy ci, którzy się tym poetą zajmowali, przyjmowali milcząco i bez zastrzeżeń, nie wyłączając Małeckiego, Porębowicza, Weintrauba ani ostatniego wydawcy *Wyboru poezji* Jana Andrzeja Morsztyna z roku 1949. Wszakże Chmielowski widział w *Pokucie* „najpiękniejszy wiersz treści religijnej, jaki w pismach Morsztyna napotykam“¹⁶, a Porębowicz przyznawał temu utworowi rangę bardzo wysoką. Nazwał go

wspaniałą pieśnią, jedną z najwspanialszych w polskiej literaturze, gdzie uczucie jest równie niekłamane, gdzie brzmi jakaś groźna i majestatyczna powaga spowiedzi, tyle znać szczerości u leżącego w prochu pokutnika, że się w niej dusza jego wydaje na jaw i raz jedyny może stać przed nami nie jak płocha zalotnica, igrająca słowem, ale jak dantejska mara, opowiadająca swe grzechy¹⁷.

Trzebaż było jakoś uwierzytelnić pojawienie się takiego właśnie wiersza w dorobku Andrzeja Morsztyna, mimo że tak jaskrawo od

¹⁵ A. Brückner, *Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim*. Kraków 1898. Rozprawy Wydziału Filologicznego AU. Seria II, t. 12.

¹⁶ J. A. Morsztyn, *Poezje oryginalne i tłumaczone*. Warszawa 1883. s. XXI (wstęp).

¹⁷ Porębowicz, *op. cit.*, s. 90

niego się odstrychnął. Do pewnego stopnia powstanie takiego fikcyjnego usprawiedliwienia umożliwiło umieszczenie *Pokuty* w osobnym zespole wierszy na tematy religijne. Nie wyjaśniało to jednak dostatecznie zarówno zawartości, jak i takiej właśnie, a nie innej atmosfery tego osobliwego utworu. Pewną pomocą mogła służyć data 1678, umieszczona obok tytułu w rękopisie Komierowskiego. Zgodnie z nią Morsztyn miał rzekomo napisać *Pokutę* mając lat około 65, a więc w późnym okresie życia, pod wpływem wewnętrznego przełomu, nagłego „obudzenia się skrupułów moralnych“. W ten sposób ponad barokową kopułę jego dawniejszej twórczości, przepełnioną frywolnymi amorkami, wytryska aż ku niebu psalmiczna czy gotycka iglica *Pokuty w kwartanie*. Byłby to więc najpóźniejszy z utworów, przedzgonne wołanie zatwardziałego grzesznika o miłosierdzie, o przebaczenie.

Jednakże wiele przemawia za tym, że *Pokuta w kwartanie* nie jest utworem Andrzeja Morsztyna, ale Stanisława Herakliusza Lubomirskiego z drugiego okresu jego twórczości, obejmującego mniej więcej lata 1670—1683. Wtedy to powstaje jego *Eklesiastes*, *Tobiasz wyzwolony* a prawdopodobnie także *Myśli o wieczności*. Lubomirski przechodzi w tym czasie przez jakieś głębokie wstrząsy religijne i rozczytuje się w *Starym Testamencie*. Atmosfera *Pokuty* znajduje swoje odpowiedniki przede wszystkim w *Myślach o wieczności*. Pomijam tu drobne frazeologiczne zbliżenia i zbieżność pewnych elementów treści, a licząc się z tym, że tekst ten jest na razie niedostępny, ograniczam się do przytoczenia kilku fragmentów.

Już sam wstęp *Myśli* porusza tematykę *Pokuty*:

Pióro, dotychczas w próżnościach zbujałe,
Miałoś *objectum* zabawy nietrwałe,
Pisałoś bajki i chwaliłoś ludzi
I to, co tylko na świecie nas ludzi...
Więc naprawując twoje, Muzo, błędy,
Jeśliś latała niegodziwie kędy,
Stań dziś u grobu, zagrzeb się w popiele,
Zaproś do rady śmierci ludzkiej śmieje,
Weź za inkaust łyż (o święta pokuto!),
Za pióro — kamień, co rysuje dłuto,
Miasto papieru weź śmiertelną chustę.
Tam się wyrażą czyny twoje puste,
Tam, choć w ciemnicy, co jest świat, obaczysz,
Tam się pobratasz z tym, coć cię trwożyło.
A toć obmierźnie, co ci miło było...

Idźże a padnij nisko na kolana
 A tak zawołaj na swojego Pana:
 Ty, coś nauczył z śmierci triumfować
 I nad jej państwem tak sławnie królować.
 Daj o niej myśleć żyjąc tak skutecznie,
 Żeby nie umrzeć i po śmierci wiecznie!

Z ustępu I:

Siłam ja razy najświętsze przysięgi
 Złamał i liczne nie znotują księgi,
 Siłam do wiary złamania przywodził
 Od prawdy a dla nieprawdy odwodził,
 Siłam Ci, Boże, nie wierzył samemu
 Światu oddawszy wiarę obłudnemu,
 Siła twe prawdy traktowałem bajką,
 Twe gniewy żartem, twe łańcuchy krajką,
 A Tyś to liczył i patrzyłeś na to —

Z ustępu III:

Racyją więc masz, mój przedwieczny Boże...
 Że przypominasz mej natury skazy,
 Zmienności portret i śmierci obrazy,
 Do której niżli przyjdę, Panie miły,
 Nim na mnie poty ostatnie i siły
 Uderzą i nim kości się rozsypią,
 Nim żyły od nich mizerne odlipią,
 Zasyp, mój Boże, dziwne me upały
 Albo mnie już spał i ze mną świat cały,
 Abym zaśpiewał wielbiąc Twoje dary,
 Ja — Feniks nowy, chociaż grzesznik stary.

Z ustępu X:

Śmierć się przybliżyła, gdy ucieka życie
 I pociech przeszłych mych lichwy sowicie
 Upomina się i świat następuje
 A za swe służby niewolą gotuje.
 A po nich gorszy od wszystkich czart idzie...
 Regestra srogie grzechów mych rozkłada:
 Tam zazdrość, pycha, nieczystość i zdrada,
 Inszych milion spisanych przed oczy
 Wystawia i jak młyński kamień toczy...
 Panie mój, ratuj na łożu boleści,
 Wszak to mam z wiary, nie z płonnej powieści.
 Wszak-eś lekarzem dusz się być ogłosił,
 Byłem Cię z skrucną zebrał i sam prosił...
 Na bole głowy z Twoich cierni ości,
 Wzywam Twej męki na me nieprawości.
 Na ręce, nogi gwoździ Twych nie żałuj,

Na grzbiet Twych biczów, na krzyże krzyż daruj,
 Na gardło zółci, na serce Twej włócznie
 Daj krew swą...
 Zmiłuj się, Boże...

Te fragmenty chyba wystarczą na dowód, jak daleka od poezji Andrzeja Morsztyna, a zarazem jak bliska Lubomirskiemu jest *Pokuta w kwartanie*.

Weintraub uwzględnił 10 rękopisów zawierających Morsztynowe liryki. Po ostatniej wojnie okazało się, że odnalazł się jeszcze jeden rękopis, który wraz ze znanym Weintraubowi kodeksem nieświeskim (VI—109) został wykorzystany w ostatniej edycji *Wyboru poezji* z roku 1949. Wydawca, niestety, rękopisu tego bliżej nie opisał i jako właściciel różne cudenka i zawiesziste smaczki z niego ogłosił, ale weryfikacją autorstwa poszczególnych utworów wcale się nie zajął. Znalazł się tu również nieco od innych odmienny tekst *Pokuty*, bez zastrzeżeń przywłaszczony Morsztynowi. We wstępie czytamy, że jest to „unikat w poezji europejskiej“ oraz że jest on „nieznany dotychczas w pełnym tekście“¹⁸. Tymczasem liczy on tu tylko 185 wierszy, podczas gdy w wydaniu Seredyńskiego jest ich 214, a w rękopisie kórnickim 361 — nawet wierszy 224¹⁹. Zbyt pochopnie położono też krzyżyk na rękopisach Biblioteki Narodowej czy Biblioteki Krasieńskich, jako na spalonych w 1944 r. bez śladu²⁰. Tu i ówdzie takie ślady istnieją i nabierają dziś tym większej ceny.

Wobec tego, co tu na temat autorstwa *Pokuty* powiedziano, przysądzenie jej Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu mimo wszystko miałoby charakter hipotetyczny, gdyby nie znalazło choćby częściowego potwierdzenia w przedrozbiorowych materiałach rękopiśmiennych.

W notatkach moich, wydobytych z samym końcem 1944 r. z gruzów okupowanej Warszawy przez moją córkę Marię, znalazły się, obok innych tego rodzaju okruchów, ślady rękopisu Biblioteki Krasieńskich 3519 — w postaci wypisów robionych z niego ukrad-

¹⁸ J. A. Morsztyn, *Wybór poezji*, s. XXXIX.

¹⁹ Nawet bez możliwości konfrontacji tej ostatnio wydanej wersji *Pokuty* trzeba zakwestionować w w. 48 „uwłaszczał“ zamiast „uwłaczał“ (tak w wydaniach Komierowskiego, Chmielowskiego i w rkpsie kórnickim) oraz stwierdzić po w. 109 brak wiersza z nim rymującego. Pomijam liczne zastrzeżenia, jakie budzi pobieżne już zestawienie tekstu różnych utworów w tej edycji z innymi ich odpisami.

²⁰ J. A. Morsztyn, *Wybór poezji*, s. VI.

kiem w tej księżnicy. Franciszek Pułaski w swym *Katalogu rękopisów* tylko 815 z nich zestawiał²¹, dalsze zaś wymienił — o ile pomnę — w maszynopisie, który miałem w rękę. Wynikało z niego, że rękopis 3519 obejmował, według Pułaskiego, niektóre utwory Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Ale nawet tam, gdzie w rękopisie autor ten był oznaczony inicjałami „S.L.M.K.“, Pułaski podawał nazwisko Lubomirskiego ze znakiem zapytania. A przecież te właśnie inicjały, lub tylko „S.L.“, oznaczały tego autora w różnych rękopisach (np. w kórnickim 488) albo i drukach wydawanych za jego życia (np. *De vanitate consiliorum*, *Theomusa*, *Tobiasz wyzwolony*, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*). W ten sposób oznaczono tutaj również „*Poezye postne* przez S.L.M.K.“ na kartach 4—13. Na kartach 16—20 czytamy w katalogu: *Pobożna do Pana Boga aspiracya S.L.M.K.* Wymieniono tu także parę innych pism z podaniem takichże inicjałów oraz wiersze bez żadnych objaśnień co do autorstwa.

Wykaz utworów znajdujących się w tym rękopisie nie zdradza żadnych związków z *Pokutą w kwartanie*.

Więc cóż nam może o nich powiedzieć podany w katalogu tytuł *Pobożna do Pana Boga aspiracya S.L.M.K.*? A tymczasem jest to właśnie pod innym tytułem i z podaniem nazwiska autora *Pokuta w kwartanie*, w wersji tu i ówdzie odmiennej od znanych skądinąd, licząca wierszy 216²². Tekst ten zachował się w całości w moim odpisie. Sprawę autorstwa wyjaśnia on ostatecznie.

Po tych — z konieczności nieco zawiłych — wywodach, zbudowana przez komentatorów kunsztowna legenda o wstrząsającej poetyckiej spowiedzi wielkiego grzesznika Andrzeja Morsztyna, przez lat z górą sto utrzymująca się w naszej historii literatury, winna z niej zniknąć. Jeden z najpiękniejszych w staropolskiej poezji wierszy treści religijnej, *Pokutę w kwartanie*, trzeba będzie wpisać na poczet twórczości Stanisława Herakliusza Lubomirskiego.

²¹ F. Pułaski, *Opis 815 rękopisów Biblioteki Ord. Krasieńskich*. Warszawa 1915.

²² Skoro więc jeden i ten sam utwór w jednym odpisie zowie się *Sonet w kwartannie* (rkps PAU 979), w drugim *Pokuta w Quartannie 1678*, w innym znowu *Pobożna do Pana Boga aspiracya*, to właściwie rejestrowanie go według tytułu staje się przy kwerendach bezwartościowe. Jedynie słuszne wydaje się przy rejestracji anonimowych utworów przytoczenie, obok tytułu, pierwszego, a może także końcowego wersetu — tak jak to się czasami, ale nie zawsze, spotyka.